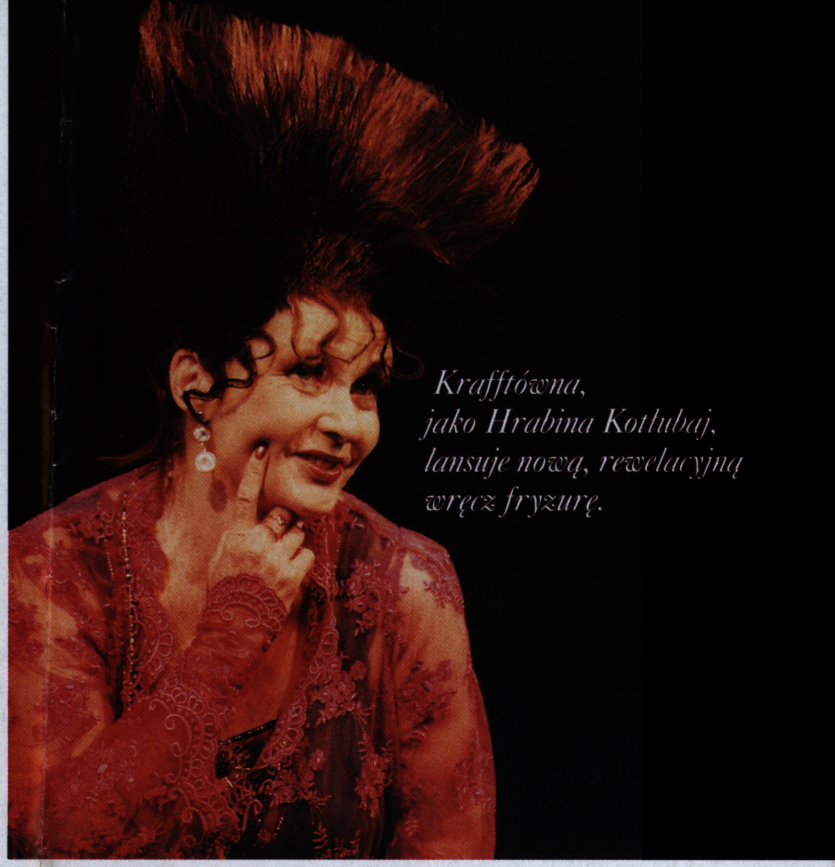
665

Krafftówna
po angielsku

Oto główne danie uczty: kalafior dzielony przez Hrabinę według poważania. Pierwsza z lewej: Markiza, stara dama grana nadzwyczaj zabawnie przez Toma Wheatleya.





Krafftówna, jako Hrabina Kotłubaj, lansuje nową, rewelacyjną wręcz fryzurę.

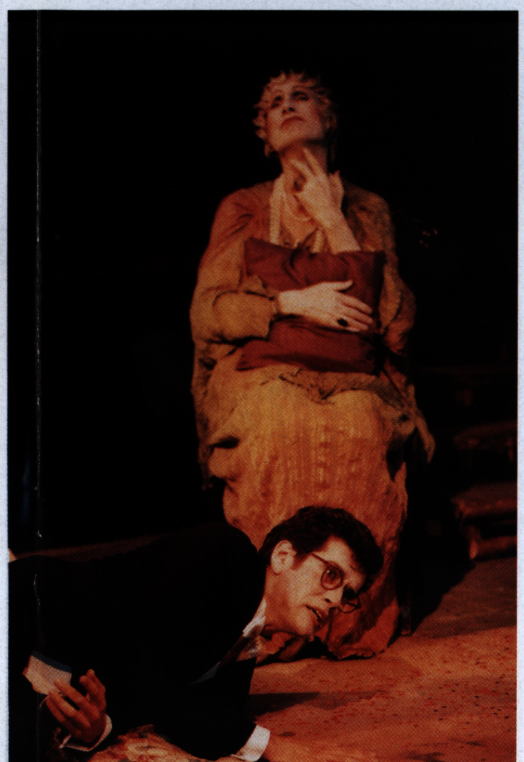
Gdyby nie Radom, nie byłoby okazji oglądać w Krakowie BARBARY KRAFFTÓWNY grającej po angielsku. Radom bowiem, którego Gombrowicz, mieszkający w młodości w pobliżu, okropnie podobno nie lubił, organizuje co jakiś czas jego festiwale, zapraszając, oprócz krajowych, teatry z różnych stron świata. W tym roku też zjechały, a wśród nich zespół School of Theater, Film and Television z Los Angeles pod dowództwem profesora teatrologii na tej uczelni, Michaela Hacketta. Profesor Hackett ma specyficzny sposób wychowywania swoich studentów: angażuje mianowicie kilku doskonałych aktorów zawodowych, obsadza nimi główne role, a studentom pozwala przy nich pograć drugoplanowe postaci i „ogony". Niby dla nas nic nowego. W Polsce robili to Osterwa, Solski i inni, kiedy jeszcze o żadnych uczelniach teatralnych nie było mowy. Wyniki były całkiem niezłe.

Profesor Hackett postanowił zagrać Gombrowiczowską „Biesiadę u Hrabiny Kotłubaj". Rzecz jasna, Gombrowicz takiej sztuki w życiu nie napisał. Gombrowicz w młodości, kiedy jeszcze nie był wielkim Gombrowiczem, napisał krótkie opowiadanie pod tym właśnie tytułem - prawdę mówiąc, dziś jako proza trochę już zwietrzałe. Ale ta proza odżyła na scenie. I zrobiła się świetna groteska. Pani Anna Krajewska-Wieczorek (również wykładająca na tej uczelni) przetłumaczyła to opowiadanie na angielski i wspólnie z profesorem Hackettem zrobili całkiem zgrabną adaptację. Kiedy było to już gotowe, rozejrzeli się dokoła i zobaczyli, że w całym Los Angeles łącznie z Hollywoodem nie ma do roli Hrabiny żadnej aktorki, która mogłaby konkurować z BARBARĄ KRAFFTÓWNĄ. Dobrano jej trzech znakomitych aktorów i to wszystko.

A o czym to jest? Z grubsza biorąc, o robieniu (jak to się dzisiaj mówi) jaj z polskiej arystokracji. (L.J.K.)



Narrator - Paul Gutrecht (ten, co to się chce dostać do sfery arystokratycznej) w scenie z Baronem (po prawej). Barona gra Robert Machray; gra nie tylko dobrze, ale bardzo zabawnie.



Czego się nie robi, żeby do tej arystokracji wleźć. Paul Gutrecht (Narrator, czyli jakby sam Gombrowicz) u stóp Markizy, czyli Toma Wheatleya.

Fot. Bogdan Krężel